Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

№ 29 (107) Warszawa, 21 listopada 1925 r. Cena 40 gr.

STRZELEC

ORGAN T-WA ZWIĄZEK STRZELECKI

ROK V. TYGODNIK WYCHODZI W SOBOTY

KAZIMIERZ KIERZKOWSKI.

SKOSZAROWANIE LUDNOŚCI

Wniesienie do Sejmu projektu ustawy o wychowaniu fizycznem i przysposobieniu wojskowem uczyniło zeń sprawę siły obronnej naszego państwa nadzwyczaj aktualną.

Rozważania teoretyków wojskowych, uchwały Rady Wojennej i Zjazdów naukowych lub politycznych, postulaty stowarzyszeń społecznych przepojone są serdeczną troską o państwową niezależność Polski, o możność twórczej pracy dla dobra pokoju i ludzkości. Wszyscy się zgadzają, że w porównaniu z innemi państwami obrona naszych granic jest trudniejsza i musi być oparta o trwały i planowy wysiłek całej bez wyjątku ludności. Dość nadmienić, że kiedy Polska posiada 27,2 miljonów ludności, Niemcy mają 59,9, a Rosja 101,7 — w razie więc konfliktu zbrojnego Polska będzie mogła na 1 kilometr swojej granicy lądowej wystawić 600 żołnierzy, Niemcy przeszło dwa razy tyle t. j. 1300 żołnierzy, zaś Rosja (europejska) 3000 żołnierzy.*)

Do roku 1914 uważano armję stałą za wystarczającą do przygotowania i przeprowadzenia działań wojennych. Wojna światowa zmieniła gruntownie poglądy, panujące w zakresie teorji i praktyki wojskowej na liczebność, charakter i cele armji stałej, stwarzając nowe rodzaje wojska, wymagając trwalszych wartości ideowych i moralnych, spotęgowanej sprawności fizycznej i technicznej a nadewszystko, zespalając w jedno ludność państwa z armją. Wobec tego dzisiaj armja stała ma inne zadania do wypełnienia i nie może dać takich gwarancyj, jakie do 1914 roku dawała, dziś hasło „cały naród pod bronią" jest pełnem praktycznej treści. O powiększaniu liczebnem armji stałej, jako o sposobie, zdawałoby się najprostszem, wzmocnienia pogotowia zbrojnego, nikt nie myśli.

Z jednej strony rozbrzmiewają zewsząd hasła rozbrojeniowe, zawierane są traktaty arbitrażowe, Liga Narodów pracuje nad ograniczeniem zbrojeń, a z drugiej strony — ogólny kryzys gospodarczy, jaki przechodzą państwa europejskie, zmusza je do czynienia dużych oszczędności także w dziedzinie wydatków na wojsko — i oto jesteśmy świadkami debat parlamentarnych o redukcji armji i czasu służby wojskowej.

Ze stanowiska wojskowego powiększanie armji stałej na dotychczasowych podstawach na nic się nie przyda, gdyż obecny czas służby koszarowej, wszystko jedno czy mniej czy więcej skrócony, nie jest wystarczający dla wyszkolenia maksymalnej liczby żołnierzy, dla podniesienia jakości tego wyszkolenia i dania przyszłym obrońcom koniecznych podstaw obywatelskiego wychowania wojskowego, nie jest dostateczny dla utrzymania ogółu rezerw na należytym poziomie pogotowia ćwiczebnego.

Trzeba więc część programu wojskowego realizować poza armją stałą. Za podstawę reorganizacji, zmierzającej do związania siły zbrojnej z całością życia narodowego, przyjęto zasadę, że **armja musi objąć wszystkich obywateli państwa,** i z przygotowań do obrony

---

*) Patrz broszurę prof. St. Ciechanowskiego: „Powszechne wychowanie fizyczne jako podstawa przygotowania ludności do wojny".

państwa uczynić jedno z ważniejszych zainteresowań obywateli. Przy tak rozszerzonych ramach organizacyjnych, uwzględniających wszystkie elementy życia państwowego, nie jest możliwe oparcie się o system koszarowego szkolenia, nie jest możliwe **skoszarowanie ludności.**

W płaszczyźnie powyższych zasadniczych zmian trzeba i u nas rozpatrywać projekt ustawy o wychowaniu fizycznem i przysposobieniu wojskowem. Ten, kto zamierza dokonać przebudowy systemu wojska w Polsce, nie może poprzestać na rzucaniu wniosków charakteru drugorzędnego i ograniczać dyskusji do spraw preliminarza budżetowego na rok 1926 czy 1927, nie może uważać, że przez okrojenie budżetu lub skrócenie czasu służby wojskowej rozwiąże pomyślnie istotne zagadnienia armji stałej.

Tymczasem projekt ustawy, złożony do laski marszałkowskiej, wyraźnie wykazuje, że właściwe czynniki państwowe potraktowały sprawę ustawy wychowania fiz. i przysposobienia wojskowego, jako **luźnej nadbudowy,** stojącej poza armją, jak jedno z wielu zagadnień bieżących, przy załatwieniu którego każde z zainteresowanych ministerstw coś ze swych zasadniczych postulatów ustąpiło, coś dla siebie utargowało, nie widząc istotnych walorów z przeprowadzonej ustawy dla państwa.

Na dowód jak małe znaczenie przypisują nasze czynniki odpowiedzialne zasadom, zawartym w omawianym projekcie, świadczy dokonywująca się obecnie reorganizacja Oddziału III Sztabu Generalnego.*) Zamiast tworzyć organ, który wziąłby na siebie całkowitą odpowiedzialność za inicjatywę, kierownictwo i kontrolę nad pracami w. f. i p. w., który mógłby służyć M. S. Wojsk. za źródło koordynacji systemu szkolenia p. w. i armji— parceluje się dotychczasowe wydziały wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego, dzieli się teren pracy, stwarza się dwa kierownictwa: jedno teoretyczne, a drugie faktyczne, wprowadza się chaos organizacyjny. Innym niemniej charakterystycznym przykładem jest biurokratycznie pomyślana Naczelna Rada Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego.

*) Patrz Nr. 28 (106) „Strzelca".

Stowarzyszenia p. w., które są wyrazem pracy społeczeństwa na polu przygotowania narodu do wojny, inaczej wyobrażają sobie współpracę społeczną z czynnikami rządowemi w momencie decydowania spraw, które stanowić będą o trwałości i mocy państwa, inaczej — to znaczy szerzej i śmielej chcą przysposobienie wojskowe realizować.

Nie mogą one uważać za dobrą i skuteczną akcji, która w swoich posunięciach

— nie rozwiązuje należycie sprawy organizacyjnych podstaw p. w., nie czyni stowarzyszeń p. w. jednostkami organizacyjnemi armji, kadrami na wypadek mobilizacji, **stałem pogotowiem narodu;**

— nie widzi potrzeby zasadniczego **przeobrażania korpusu oficerów i podoficerów armji stałej,** odsuwając ich od prac społeczeństwa, które tak traktowane, nie zostanie w chwili mobilizacji wykorzystane w najszerszym zakresie, a pod względem wyszkolenia bojowego wymagać będzie poważnej korektury, na której armja tracić będzie pod każdym względem w czasie działań wojennych.

PRZYSPOSOBIENIE WOJSKOWE

WINCENTY ŚLADOWICZ.

„ROZBROJONE NIEMCY" „DEUTSCCHTUMSBUND"

„Niemcy nigdy nie zapomną, iż Zachodnie Ziemie Polskie zostały oderwane od Państwa niemieckiego".

Po wybuchu w Poznańskiem w grudniu 1918 r. powstania, uwieńczonego utrzymaniem wywalczonych zbrojnie terytorjów — utworzono między wojskami polskiemi a niemieckiemi t. zw. linję demarkacyjną, która na północy biegła mniej więcej południową granicą obecnego województwa pomorskiego i t. zw. okręgu nadnoteckiego — wywołało siłą rzeczy odmienne kształtowanie się stosunków po obu stronach tej linji.

Podczas, gdy Niemcy w Poznańskiem, odcięci od Rzeszy musieli w tworzonych przez się organizacjach liczyć się z istniejącą już władzą polską — Niemcy za linją damarkacyjną, złączeni jeszcze z Rzeszą, mogli w miarę rozwoju toczących się w Niemczech wypadków, układać i dostosowywać do nich plany organizacji na przyszłość.

Rewolucja listopadowa w Niemczech w r. 1918 zdawała się posiadać początkowo charakter społeczny, którego wyrazem było tworzenie rad robotniczo-żołnierskich. (Arbeiter-

und Soldatenraete). Rady te, tworzone również na ziemiach polskich zaboru pruskiego, musiały, w myśl głoszonych haseł, w swym składzie być wyrazem stosunku ilościowego żywiołu polskiego do niemieckiego. Wskutek przewagi polskiej ludności na tych ziemiach wyzyskują Polacy w radach tych przewagę i kierownictwo, co umożliwia im nadanie całemu ruchowi kierunku narodowego. Objawem tego było utworzenie w listopadzie 1918 roku Naczelnej Rady Ludowej w Poznaniu. Niemcy, spostrzegłszy dość rychło tę zmianę, rozpoczęli zarówno w Poznańskiem, jak i poza linją demarkacyjną tworzyć **Niemieckie Rady Ludowe.** Pierwotnym celem tych Rad było odebranie z bronią w ręku z rąk polskich Poznańskiego. W następstwie cel ten zamieniono hasłem zapobiegania wszelkimi środkami, by konferencja pokojowa przyznała Polsce jakiekolwiek ziemie zaboru pruskiego. Gdy jednak Traktat Wersalski pozbawił ich wszelkich co do tego złudzeń — Niemieckie Rady Ludowe wysuwają sobie jako cel: „ugruntowanie pokoju społecznego wśród Niemców". Cel ten trwa do czasu istnienia Rad. Naczelnym organizatorem Niemieckich Rad Ludowych był tajny radca rządu Georg Cleinow — przywódca jednego z nacjonalistycznych stronnictw niemieckich. W myśl stworzonych statutów zawiązywano koła miejscowe, powiatowe i okręgowe (Orts- Kreis- Bezirks-Volksraete), podległe naczelnej organizacji pod nazwą „Deutsche Vereinigung" z siedzibą w Bydgoszczy.

Jeszcze w okresie czasu, gdy Niemcy mogli się łudzić, iż zdołają wyjednać zatrzymanie ziem polskich przy państwie niemieckiem, w maju 1919 roku rząd niemiecki powołał dwa ciała pod nazwą „Parlamentarische Actionsausschuesse" (Wydziały Parlamentarne) złożone z posłów. Jeden z nich noszący nazwę „Nord" (północny) obejmował Zachodnie i Wschodnie Prusy oraz okręg nadnotecki. Siedzibą tego Wydziału był Gdańsk, a przewodniczącym poseł dr. Fleischer. Drugi Wydział południowy obejmował Poznańskie i Górny Śląsk.

Po utworzeniu tych Wydziałów parlamentarnych — Rady Ludowe reorganizują się w dwie grupy — północną i południową i delegują swych mężów zaufania dla utrzymania styczności z odpowiedniemi Wydziałami parlamentarnemi.

Wydziały te zajęły się przedewszystkiem przygotowaniem ludności na wypadek, gdyby Polacy usiłowali zbrojnie przekroczyć linję demarkacyjną, oraz utrzymaniem dobrych stosunków między siłą zbrojną (Grenzschutz) a ludnością.

Poza tem, wobec żywionych nadziei na plebiscyt, miały zająć się wyjaśnieniem ludności znaczenia plebiscytu, a przez oczernianie wszystkiego co polskie, miały odstraszać ludność od głosowania za Polską.

Jednym z czynów północnego wydziału parlamentarnego było skłonienie przewodniczących prowincjonalnych organizacyj politycznych do złączenia się w t. zw. „Provinzialarbeitsgemeinschaft", na wzór której rozpoczęto, po podpisaniu Traktatu Wersalskiego, tworzyć miejscowe **Wspólnoty Pracy** (Arbeitsgemeinschaften), złączone ostatecznie w naczelnym organie „Zentralarbeitsgemeinschaft" (Z. A. G.) W organizacjach tych każda partja polityczna zachowywała swoją samodzielność i prawo pozostawania przy swoich zapatrywaniach politycznych, lecz wszystkie łączyły się na terenie państwa polskiego dla ochrony niemieckości i praw przez traktaty Niemcom przyznanych. Do tych organizacyj należały wszystkie stronnictwa polityczne, istniejące wówczas wśród Niemców b. Marchji Wschodniej, z wyłączeniem niezawisłych socjalistów. (C. d. n.)

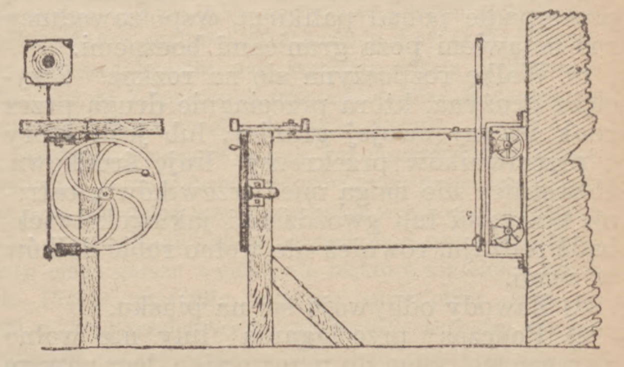
NIEPOTRZEBNY WYDATEK NA STRZELNICACH MAŁOKALIBROWYCH

Liczba strzelnic małokalibrowych rośnie w Polsce z dniem każdym. Poszczególne oddziały naszego Związku, wojskowe kluby strzeleckie i różne stowarzyszenia sportowe starają się urządzać dla swych członków ćwiczenia strzeleckie w obrębie zabudowań na odległości 10 do 30 metrów.

Warunki materjalne wszystkich stow. wymagają czynienia ułatwień technicznych, mających na celu, aby jak najwiecej zawodników mogło strzelać i aby wydatki na utrzymanie strzelnicy można było zredukować do minimum.

Jednym z praktycznych urządzeń, pozwalających na usunięcie obsługi przy tarczach jest **przyrząd tarczowy** pomysłu p. M. Marie'go.

Dzięki temu przyrządowi, budowę którego uwidocznimy na poniższym rysunku, każdy



zawodnik może sam dla siebie dowolnie przesuwać tarczę od swego stanowiska aż do celu.

Chcąc skontrolować rezultat swego strzału, zawodnik za pomocą ruchu korbą przysuwa tarczę do siebie, a później odsuwa na wymaganą odległość. Po ukończeniu serji strzałów — zdejmuje tarczę i zakłada nową.

Przyrząd tarczowy, jak to widać, składa się z koła z rowkiem i rączką, umocowaną z boku, jest ono przyśrubowane do barjerki na stanowisku strzeleckiem, z ramki żelaznej wielkości odpowiedniej do średnicy tarczy i umieszczonej na pręcie żelaznym, z drutu, naciągniętego od stanowiska aż do tylnej ściany i z 2-ch bloków, umocowanych na tej ścianie. Pręt żelazny z tarczą porusza się za pomocą drutu, przyczepionego do górnej części pręta i nawiniętego na koło i bloki. Jeśli urządzający nie może zakupić lub wykonać przyrządu z części żelaznych, może je z powodzeniem zastąpić drewnianemi, a zamiast drutu dać sznurek — oczywiście zużycie materjału będzie szybsze.

Celem uniknięcia odprysków (rekoszetów) bardzo wskazane jest pokryć ścianę lub deskę cienką płytą ołowianą, która poza tem zabezpieczy nam ścianę od dewastacji. **K.**

DO ROZKAZU OKÓLNEGO KOMENDY GŁÓWNEJ

z dnia 12 listopada 1925 r. (L. dz. 2390.25)

Regulamin „Przeciągania Liną".

a) Każda drużyna składa się z 8-iu ludzi.

b) Lina musi być tak długa, aby pozwalała na umieszczenie 8-iu ludzi z obu stron, licząc 1.20 m na każdego i 3.50 m od pierwszego zawodnika jednej drużyny do pierwszego drugiej.

Lina musi mieć 10 cm w obwodzie i winna być zupełnie pozbawiona wszelkich węzłów, guzów lub punktów oparcia dla rąk.

Na środku umieszcza się barwną odznakę i dwie ine odznaki na 1.75 m od środka w każdą stronę. Na ziemi oznacza się środek palikiem, jak również granice boczne o 1.75 m od środka. Podczas startu musi być lina naprężona, i środkowy znak winien znajdować się prostopadle ponad palikiem, współzawodnicy zaś ustawieni poza granicami bocznemi.

c) Walkę rozpoczyna się na rozkaz. Zwycięża drużyna, która przeciągnie drugą przez znak boczny swojej granicy, lub jeśli który z przeciwników przekroczy linję środkową. Uczestnicy nie mogą mieć trzewików z ostremi brzegami lub gwoździami jakiegokolwiekbądź rodzaju, również nie wolno robić dołków w ziemi.

d) Zawody odbywają się na piasku.

e) Podczas przeciągania liny nie wolno zwracać się tyłem do przeciwnika, lecz zawsze współzawodnicy muszą być do siebie przodem zwróceni.

f) Drużyną nie może kierować ktoś obok stojący.

g) W każdych zawodach zwycięża drużyna, która przeciągnie dwukrotnie przeciwnika.

h) Gdy jednak tylko trzy drużyny współzawodniczą, drużyna trzecia walczy z przegrywającą w pierwszym turnusie i, o ile nie zostanie pokonaną, walczy z pierwszym zwycięzcą.

BIEG ROZSTAWNY WZDŁUŻ GRANICY POLSKO - SOWIECKIEJ

Dowództwo Korpusu Ochrony Pogranicza zorganizowało w czasie od 5 do 11 listopada b. r. bieg rozstawny wzdłuż całej granicy polsko-sowieckiej przy udziale 2342 żołnierzy w pełnym rynsztunku bojowym na przestrzeni 1289 kilometrów, przyczem bieg trwał w ciągu tych dni bez przerwy bez względu na pogodę.

Już te dwie cyfry dają pojęcie o rozmiarach olbrzymich tego przedsięwzięcia, zarówno noszącego charakter wojskowy jak i sportowy.

* * *

W dniu 5 listopada b. r. o godz. 6 rano rozpoczął się bieg rozstawny dwuch drużyn wojskowych w pełnym rynsztunku, z dwuch startów: 1) start Okopy św. Trójcy, na granicy rumuńsko-sowiecko-polskiej, 2) start u zbiegu granicy polsko-łotewsko-sowiecko-polskiej, od słupa granicznego Nr. 0.

Drugi etap od g. 6 dnia 6-go, do godz. 6 dnia 7 b. m. dał następujące wyniki: drużyna północna przebiegła 248 km (pierwszy etap 221), razem 469 km. Etap ten zakończony został w miejscowości Mokrany, pow. Łuniniecki. Drużyna południowa przebiegła w tym samym czasie 268 km (pierwszy etap 262) razem 530 km. Etap zakończono w miejscowości Kupiel „Uroczysko", pow. Sarneński.

W trzecim dniu biegu 7.XI, o godzinie 19 m. 18, po 61 godz. i 18 minutach biegu nastąpiło skrzyżowanie się sztafet północnej i południowej, około strażnicy Pleszew na północ od linji kolejowej Łuniniec—Mikaszewicze, (słupy graniczne 1113—1114). W tym czasie drużyna północna przebiegła 613 klm. 500 m., zaś drużyna południowa 675 klm. Dnia 8 b. m. o godz. 6 rano, po trzech dobach biegu, drużyna północna osiągnęła miej. Frapuń pow. Stoliński, przebiegając 711 klm., drużyna południowa osiągnęła w tym czasie m. Pieszczanka, pow. Łunimieckiego, przebywając 773 klm. W ciągu trzeciej doby przebyły: drużyna północna 242 klm., drużyna południowa 243 klm.

W czwartej dobie biegu sztafetowego KOP-u, drużyna północna przebiegła 259 klm., co łącznie z przebytą przestrzenią w ciągu poprzednich 3 dób wynosi 970 klm. Etap ten zakończył się 9-go o godz. 6 rano w pobliżu miejscowości Wielbowno, pow. Ostrogski.

W dniu 11 listopada zakończony został piąty i ostatni etap wielkiego biegu rozstawnego wzdłuż granicy sowiecko - polskiej. Zwyciężyła ostatecznie drużyna „południowa", która przybyła do mety t. j. do zbiegu granic polsko - łotewsko - sowieckiej w dniu 10 b. m. o godz.

10 min. 59, a więc pokrywając przestrzeń 1288 klm. w 5 dni 4 godziny 59 minut. Drużyna „północna“ przybyła do mety t. j. do zbiegu granic polsko - rumuńsko - sowieckiej tegoż dnia o godz. 13.40, a więc cały dystans drużyna ta przebyła w 5 dni 7 godzin 40 minut.

LETNI OBÓZ ŻEŃSKI PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO W ZALESZCZYKACH

(Ciąg dalszy).

Na wybór Zaleszczyk, jako miejsca na obóz wpłynął szereg czynników. W pierwszym rzędzie to, że leżą one na terenie O. K. VI, a p. gen. Malczewski jest jednym z tych oficerów, który w niewieściej pracy p. w. widzi nie fantazję, a realne wartości, daje nam więc już przez drugi rok z rzędu takie pomoce i ułatwienia, o które na innym terenie długo trzebaby wojować. Przed innemi zaś miejscowościami na terenie O. K. VI Zaleszczyki miały pierwszeństwo dla nas, gdyż: 1) dzięki stacjonowanemu tam baonowi szkolnemu O. K. VI zapewniały dobrych instruktorów, 2) w najbliższej okolicy nie było żadnego innego obozu, 3) miały pomieszczenie pod dachem, o co w innych miejscowościach było trudno.

Obóz mieścił się w gmachu internatu, położonego już za miastem: 12 sal, w których mieściły się: jadalnia, świetlica, izba chorych, izba przyjęć lekarskich, kancelarja, izba instruktorek i 6 dużych sal sypialnych. Część kursu mieściła się w namiotach ustawionych na przyległym placu. Warunki hygieniczne były znośne, bo studnia nakryta, umywalnie na świeżem powietrzu. Dokuczał tylko, szczególnie w upalne dnie, brak drzew, których było tylko kilka, no i brak należytego ogrodzenia, co sprawiało, że krowy, kozy, kury, gęsi i t. d. w przykładnej zgodzie spacerowały po całym terenie obozu.

Rozkład dnia wzorowany był na normalnych rozkładach dnia w obozach. Godzina 5 m. 20 pobudka, 5 m. 30 gimnastyka, 7 m. 45 modlitwa i śniadanie, 8 m. 15 raport poranny. O 8 m. 30 rozpoczynały się zajęcia, które trwały do 11 m. 30; w przerwie drugie śniadanie. Potem raporty kompanijne, obiad w 2 kolejkach i przerwa w zajęciach do g. 14 m. 45. Następnie kąpiel, a po niej bądź ćwiczenia lub wykłady, bądź gry; w przerwie podwieczorek. Po odczytaniu rozkazu od g. 18 m. 30—20 m. 00 kolacja w dwuch kolejkach, gawęda lub śpiewy przy ognisku do g. 21, apel wieczorny, modlitwa i o g. 21 m. 45 — capstrzyk, po którym właśnie w najlepsze rozpoczynały się gawędy, znacznie intensywniejsze, niż przy ognisku, lecz i krótsze, bo niezwłocznie przecinane przez d-cę plutonu lub pdf. służbowego. Capstrzyk — budził w „starej gwardji“ — tej z Zagórzan i Delatyna — rzewne wspomnienia, bo wygrywany był na tej samej starej pogiętej trąbce — weterance.

Teraz słów parę o pracy na obozie, o jej poziomie i rezultatach. Instruktorów, jak pisałam poprzednio, miałyśmy dobrych. Szczególnie wykłady i ćwiczenia łączności i broni chemicznej były dobrze przeprowadzone i zaznajomiły nasze dziewczęta z temi działami pracy, z któremi właśnie w przyszłości mogą mieć do czynienia. Tu zaznaczyć wypada, że na kursie II stopnia prowadzone były wykłady z gospodarki wojskowej.

Stosunkowo bardzo dobrze stało strzelectwo zarówno z broni wojskowej (wynik najwyższy — 88 pkt.), jak i z broni małokalibrowej (96 pkt.). Strzelnicę małokalibrową na 12 i 30 m miałyśmy na terenie obozu, dostępną codziennie pod opieką instruktorki. Pamiętać trzeba, że większość dziewcząt po raz pierwszy na obozie brała broń do ręki i że trzeba było u niektórych dużego wysiłku woli, by wstręt do broni przezwyciężyć. O znaczeniu takiego wysiłku dla kultury woli, dla pracy samowychowawczej, dla opanowania własnych nerwów wreszcie chyba nie trzeba mówić.

Nieco gorzej było z wychowaniem fizycznem. Poza gimnastyką prowadzona była piłka latająca i koszykowa, oraz nauka pływania. Ta ostatnia poszła dobrze, bo wszystkie niemal dziewczęta, którym lekarz na tę naukę pozwolił, nauczyły się pływać o tyle, że na zakończenie obozu można było zorganizować zawody pływackie. Zato lekka atletyka szwankowała mocno. Wpływał na to i brak boiska, a trochę i brak czasu.

Były i gawędy — i to nietylko w salach sypialnych po capstrzyku, ale wieczorem przy ognisku na placu przed namiotami. Zagajała je zazwyczaj p. Martynowiczówna z Z. H. P., która jednocześnie prowadziła naszą kantynę i biblioteczkę obozową, a czasem któraś z instruktorek. W gawędach najczęściej poruszane były zagadnienia pracy samowychowawczej, pracy nad wyrobieniem charakteru, czasem tematy związane z ideologją prac p. w. Przyznać jednak należy, że te gawędy były mniej ożywione, niż tamte — nieoficjalne, i że znacznie lepiej i żywiej szły śpiewy, które zawsze prawie zaczynały się lub kończyły pieśnią I Brygady.

Miałyśmy czasem gości na gawędzie. Była kolonja harcerska z sąsiednich Dobrowlan, a raz — p. generał Malczewski z pp.: płk. Kamińskim i d-cą Baonu Szkolnego mjr. Taffem. Dzięki płk. Kamińskiemu dyskusja była wtedy b. ożywiona, bo dziewczęta nasze niezupełnie godziły się z wywodami p. pułkownika co do podstaw i zakresu pracy niewieściej w razie wojny.

Wieczór ten zakończył inspekcję, przeprowadzoną w naszym obozie przez p. gen. Malczewskiego, który, jak w zeszłym roku, przyjechał przyjrzeć się naszej pracy i jak w zeszłym roku zapewne będzie zawsze — niezwykle serdecznie przez nasze dziewczęta witany.

Zaczynałyśmy i kończyły obóz bardzo uroczyście. Na otwarcie w dn. 1.VII. zjechał ze Lwowa p. pułk. Kamiński, który nas powitał w imieniu d-cy O. K. W imieniu Zaleszczyk witał obóz komisarz miasta p. Marczyński. Już to Zaleszczyki, przyznać trzeba, b. serdecznie przyjęły swoich gości z dalekiego świata.

Nierównie uroczystsze było zakończenie obozu, zorganizowane w dniu święta żołnierskiego 6 sierpnia. Rozpoczęły ten dzień zawody z broni wojskowej na strzelnicy, które dzięki złym warunkom atmosferycznym dały nieco gorsze wyniki, niż niektóre strzelnice szkolne. Potem nastąpiły zawody pływackie: bieg na 100 m, bieg sztafetowy i przepłynięcie Dniestru. Po południu na naszej strzelnicy obozowej odbyły się zawody strzeleckie z broni małokalibrowej, a jednocześnie zawody piłki koszykowej i piłki latającej.

Wszystkie uczestniczki zawodów otrzymały dyplomy sportowe.

Następnie mjr. Tafi rozdał absolwentkom obozu świadectwa, a wieczorem w pięknie udekorowanej portretem Marszałka Józefa Piłsudzkiego, zielenią i kwiatami sali jadalnej — wspólna kolacja i wieczornica towarzyska, na którą złożył się chór, tańce rytmiczne, deklamacja— w wykonaniu słuchaczek, poczem odczytane zostały fragmenty z jednodniówki obozowej, wydanej specjalnie na ten dzień pod charakterystycznym tytułem „Oda do młodości“.

Na uroczystości tej były „całe Zaleszczyki“ i byłoby wszystko pięknie, bo zabawa miała się odbyć w pięknie na ten dzień przystrojonych ruinach (zresztą tylko gorzelni!) przylegających do naszego obozu, ale nas deszcz ulewny spędził do sali. Trzeba więc było orkiestrę 9 p. ul., specjalnie przybyłą z Czortkowa, ulokować obok w... kuchni i tańczyć w sali jadalnej, jako największej. Zresztą i tak było dobrze. Literatura obozowa kwitła, bo prócz wspomnianej jednodniówki, wydanej przez II pluton — wyszła jeszcze jedna — I plutonu „Pobudka“. Niestety, brak miejsca nie pozwala mi na zacytowanie fragmentów wierszyków czasem bardzo dobrych.

Największą jednak radością i okrasą całej pracy były, jak zwykle, wycieczki. Odbyłyśmy ich kilka. A więc w najbliższe okolice: do Peczarnej nad Dniestrem, do ślicznego jaru Obiżowej — a potem dalej — do jaru Seretu w Lesiecznikach, gdzie oglądałyśmy przepiękne zawalone głazami brzegi Seretu i groty w lesie, dwudniowe ćwiczenia w Dźwiniaczu, wycieczka do Czerwonogrodu, ponoć najpiękniejszej miejscowości na gorącem Podolu. A potem — przez Horodenkę, Kołomyję do Rungorskiej Słobody, a stamtąd na 4 dni w góry: na Czarnohorę i dalej w Gorgany na Gorgan, Chomiak. Lyniak — przez pachnące świerkowe lasy i jasne połoniny. Wracałyśmy przez Delatyn — zeszłoroczny nasz teren, gdzie byłyśmy w gościnie w obozie męskim.

A na zakończenie, już po zamknięciu obozu — w nielicznej grupce—łodzią wzdłuż granicy rumuńskiej aż do granic Radzieckiej Ukrainy — do Okopów Św. Trójcy.

Potem powrót do swoich warsztatów pracy z nowem, jeszcze mocniejszem przeświadczeniem, że obozy — to dobra rzecz. Że tworzą one nowe wartości w dziewczętach przez atmosferę fizycznej i moralnej tężyzny i przez to bezpośrednie zetknięcie z przyrodą, o które w środowiskach miejskich tak trudno...

Hanna.

MINISTERSTWO SPRAW WOJSKOWYCH
SZTAB GENERALNY
ODDZIAŁ III
L. 7983/W. F.

Warszawa, 5.9. 1925

Do
JWielmożnego Pana
D-ra Kazimierza Dłuskiego
Prezesa Zw. Strzeleckiego
w Warszawie.

Szanowny Panie Prezesie,

Z powodu nawału zajęć, związanych z mem stanowiskiem, zmuszony byłem obarczyć Pana Prezesa pracami, związanemi organizacją II Narodowych Zawodów Strzeleckich

Pod wypróbowanem przewodnictwem Pana Prezesa, jednego z najgorliwszych w Polsce orędowników i propagatorów strzelectwa, organizacja zawodów była znakomita, a same zawody stały się prawdziwem świętem strzeleckiem.

Dziękując Panu Prezesowi w uznaniu Jego wielkich zasług za podjęte trudy i wysiłki, mam nadzieję, że i nadal nie odmówi Pan Prezes Swej wydatnej współpracy, przy organizacji dalszych zawodów, w następnych latach.

Proszę przyjąć Panie Prezesie wyrazy prawdziwego szacunku,

Minirter Spraw Wojskowych
(—) SIKORSKI
Generał Dywizji

* * *

Podobne podziękowanie od p. Ministra otrzymał również Komendant Główny Zw. Strzeleckiego.

Z KRAJU I ZE ŚWIATA

PRZESILENIE

Ostatnie przesilenie rządowe w niczem nie jest podobne do wielu dotychczasowych przesileń gabinetowych. Nosi ono wyraźne cechy przesilenia państwowego. Złożyło się na to szereg okoliczności, z których na plan pierwszy wysuwa się

Kryzys gospodarczy.

Długotrwały ujemny bilans handlowy Polski, którego nie zdołały zrównoważyć tegoroczne dobre urodzaje, pociągnął za sobą szereg następstw, które w poważnej mierze zaciążyły nad obecną sytuacją przesileniową. Niemcy, które stale trzymają rękę na pulsie stosunków politycznych, społecznych i gospodarczych Polski, uznały ten moment za właściwy do wysunięcia kwestji rewizji naszych granic zachodnich. Dla poparcia tej akcji rozpoczęły z Polską wojnę gospodarczą i rozpoczęły grę na zniżkę złotego. Skutki tej wojny odbiły się częściowo na wzmożeniu bezrobocia, oraz na spadku złotego. Stan ten

zwykle w swych skutkach powoduje wzmożenie się wpływów czynników wywrotowych i wpływa na

Rozwój komunizmu.

Zjawisko to w Polsce potęguje stanowisko kół przemysłowych, które bezpośrednio oraz za pośrednictwem swych posłów prowadzą konsekwentną walkę o zniesienie ośmiogodzinnego dnia pracy. Wysunięcie sprawy przedłużenia dnia roboczego w związku z wzrastającym z dniem każdym bezrobociem wywołuje niepokój w miastach robotniczych, które coraz więcej tracą zaufanie do swych stronnictw i klubów, stając się podatnym żerowiskiem dla wszelkich wywrotowych podszeptów. Pomoc materjalna i moralna mocarstw ościennych dla prac wywrotowych czyni akcję planową i metodyczną, która aczkolwiek nie rozporządza może zbyt wielkim aparatem organizacyjnym, zdobywa sobie jednak coraz większy wpływ moralny na te rzeczy. Do tego dochodzi coraz silniejsze niezadowolenie i

Wzburzenie na wsi.

Zjazd ziemian w Warszawie wypowiedział bezwzględną i nieubłaganą walkę reformie rolnej, która, w formie uchwalonej przez Sejm, aczkolwiek nie zadowoliła małorolnych i bezrobotnych mas włościańskich, to jednak, była uznana, jako minimum tego, co masy włościańskie narazie zaspokoićby mogło. Zmiany Senatu dokonane pod wpływem zjazdu i pieniędzy ziemian w uchwalonej przez Sejm ustawie wzburzyły wieś. Wzburzenie to potęgowało się z każdym dniem uciążliwych podatków i nędzą na wsi, a to wszystko pogłębiły coraz to nowe rewelacje prasowe i interpelacje sejmowe, wykrywające coraz to nowe

Nadużycia i rabunek mienia państwowego.

Jak zwykle w takich wypadkach to, o czym się mówi głośno, jest drobną cząsteczką tego, co się mówi po cichu. Sługębna fama przytacza „na ucho" ich stokroć więcej. A że wszelkie „łapówki", lub żądanie ich odbywa się w cztery oczy, bez świadków, przeto nie ma możności pociągać złodzieja do odpowiedzialności, w obawie przed karą „za oszczerstwo". Ale fama idzie, powtarzają się fakty z ust do ust, przybierają fantastyczne rozmiary i wytwarza się wreszcie przeświadczenie, że te, z taką siłą wyciskane, a z takim trudem płacone podatki, przechodzą do rąk złodziei, lub też idą do wrogich obozów partyjnych na robotę polityczną, wyborczą lub co gorsza, na popularne dziś w Europie faszystowskie

Zamachy stanu.

Przesilenie rządowe przy takim stanie umysłów, jeśli nie zostanie natychmiast zlikwidowane, może się łatwo przerodzić w przesilenie państwowe. Każde fałszywe posunięcie ze strony rządu w umysłach niezadowolonych, głodnych i niemających zaufania do władzy mas, jest we właściwy sposób tłomaczone i komentowane. Tymczasem życie wysuwa coraz to nowe momenty. Społeczeństwo zostaje zelektryzowane wiadomościami zniknania aktów wojskowych, których znaczenie dla historji jest wielkie, gdyż stwierdza ono, wbrew nieuczciwej gitacji, że zwycięstwo nasze w r. 1920 nad Rosją bolszewicką odnieśliśmy wyłącznie własnym wysiłkiem Narodu i pod kierunkiem własnych wodzów. Odsunięcie zwycięskiego wodza od prac w armji i to w momencie wysuwanej przez Niemcy sprawy rewizji naszych granic zachodnich sprowadza nowy niepokój, w postaci obaw przed najazdem zewnętrznym. Ostrzeżenie Prezydenta Rzeczypospolitej przez Marszałka Piłsudskiego, że armję dzisiejszą krzywdzą, a potem zarządzenia administracyjne w postaci ostrego pogotowia, przeniesienia generałów w związku z hołdem w rocznicę zwycięstwa — Naczelnemu Wodzowi, a następnie bezcelowy i nieuzasadniony rozkaz, w myśl którego następuje

Rozbrojenia stowarzyszeń p. w.,

nie przyczynia się do uspokojenia opinji. Wiadomo bowiem, iż z pośród wszystkich stowarzyszeń p. w. Związek Strzelecki reprezentuje najpoważniejszą pracę w tym kierunku. Inne stowarzyszenia dopiero te prace zapoczątkowały, lub mają zamiar zapoczątkować. Przeciwko niemu więc zwrócone jest to zarządzenie. Z drugiej strony stowarzyszenia te a także i Związek Strzelecki — nie są uzbrojone. Nie można węc rozbrajać tego, co nie jest uzbrojone. Karabiny, dane stowarzyszeniom do ćwiczeń, nie są w posiadaniu stowarzyszeń, lecz oficerów instrukcyjnych. Mimo to nieufność pewnych stronnictw do Związku Strzeleckiego, który z wyjątkiem wystąpień w obronie Polski, jak powstanie górnośląskie, wstąpienie jako całość do szeregów armji ochotniczej w wojnie z Bolszewją, pełnienie służby ochronnej przed napadami dywersantów litewskich i t. p. niczem więcej tej nieufności nie mógł wywołać. Nieufność ta jest zrozumiana i tłumaczona w ten sposób, że właśnie strona atakująca nosi się już po raz niewiadomo który z myślą zamachu stanu i w tym celu pewne koła sejmowe świadomie przeciągały przesilenie rządowe. Stojąc na stanowisku, że każdy strzelec winien w ciężkich momentach państwowych zachować spokój, z którego chcą go wyprowadzić czynniki, które go, od lat wielu zwalczają, Komendant Główny wydał

Rozkaz do komendantów Okręgów

o zachowanie tego spokoju i wtym celu o utrzymywanie ściślejszej łączności z komen-

dantem Głównym z jednej strony, zaś z obwodami i oddziałami z drugiej, oraz o nieprzerywanie normalnego toku prac p. w. Związek Strzelecki, jako czynnik wychowawczy społeczeństwa przez spokój i równowagę, może w takim, jak obecny moment spełnić wielką rolę i tej roli nie może się wyrzec, przez prowokację czynników, które wiele razy już składały dowody, iż bezpieczeństwo państwa stoi u nich na drugim, a nieraz i znacznie dalszym planie w stosunku do ich interesów partyjnych a nawet osobistych.

ZAGADNIENIA ORGANIZACYJNE

Niedomagania i środki zaradcze

W Nr. 26 (106) „Strzelca" zapoczątkowaliśmy pod tym tytułem omówienie zagadnień, jakie stają przed nami wobec przewidywanego rozrostu organizacji w związku z ustawą o powszechnem przysposobieniu wojskowem. Doszliśmy do wniosku, że dla opanowania sytuacji potrzebne są nam dwie rzeczy.

Pod względem organizacyjnym musimy przygotować aparat wykonawczy i dla zbudowania go — musimy udać się o pomoc do społeczeństwa.

Pod względem ideowym musimy stanowić jednolitą grupę, która nie pozwoli nowej fali napływających członków i powstających nowych oddziałów — wytrącić nam z rąk steru. Przeciwnie — ten nowy żywioł winniśmy corychlej zasymilować u siebie w celu wytworzenia jednolitego typu obywatela-żołnierza, mocnego moralnie oraz silnego i zdrowego fizycznie.

Aparat organizacyjny, jakim rozporządzamy w obecnej chwili, jest daleki od doskonałości. Aparat ten za wszelką cenę musimy zmontować, choćby kosztem jak największych ofiar, wychodząc z założenia, że dzisiejszy Związek Strzeecki winien się stać kadrą dla Związku Strzeleckiego dnia jutrzejszego.

Fundamentem wszelkiej pracy w każdem stowarzyszeniu, zaś w Związku Strzeleckim, jako w stowarzyszeniu wojskowo-wychowawczem — nieodzownym warunkiem, kwestją, która nie winna podlegać dyskusji lub omawianiu — jest **karność** organizacyjna. Bez karności niema Związku Strzeleckiego, a jeśli on jest, to jest on zgóry skazany na zagładę. Gdzie jest organizacja — tam musi być władza, która wydaje rozkazy, tam muszą być organy, które te rozkazy wykonują. Brak jednego z tych warunków czyni niemożliwem istnienie każdego ogniwa organizacyjnego. A brak tej karności jest chroniczną chorobą naszego stowarzyszenia. Brak ten wypływa z powodu niesubordynacji, z przyczyn niechęci do zastosowania się do wydanych rozkazów lub zarządzeń . Takie wypadki są u nas bardzo rzadkie i likwidują się one zwykle, jeśli nie doraźnie, to z całą stanowczością i pośpiechem. Przyczyna niekarności tkwi w słabem wyrobieniu organizacyjnem jednostek odpowiedzialnych kolektywnie za wywiązanie się z przyjętych obowiązków. Tym kolektywem ciałem są nasze zarządy wszystkich instancyj. Zarządy te albo nie umieją wykonywać swej władzy, i stąd szwankuje ich autorytet i zdolność rozkazodawcza, lub też, jako ciało zbiorowe, nie umieją podzielić między siebie odpowiedzialności za poszczególne działy pracy. W wyniku tego stanu rzeczy zarządzenia władz wyższych nie są wykonywane, gdyż nie zawsze wiadomo, kto z pośród członków Zarządu ma to zarządzenie wykonać, zaś poszukiwanie winnych niewykonania rozkazu przekracza siły organizacji. I tu jest źródło, z którego wypływa zjawisko niekarności. W ten sposób wytwarza się błędne koło, z którego wszelkie projekty sanacyjne nie mogą się wydobyć. Organizacja w tym stanie wymaga częstych inspekcyj i wskazówek organizacyjnych na miejscu, zaś rozjazdy inspekcyjne potrzebują dużych środków pieniężnych. Wyższe ogniwa organizacyjne tych środków nie mają, gdyż niższe właśnie z braku spreżystych zarządów nie ściągają należnych składek członkowskich.

Aby wybrnąć z tego błędnego koła, trzeba jednak od czegoś zacząć i jakąś linię postępowania sobie wytknąć. Zaległości składek członkowskich i legitymacyj w stosunku tylko do Zarządu Głównego za rok 1925 wynoszą 303,000 złotych. Cyfra ta najlepiej ilustruje, jak dalece dziedzina porządku organizacyjnego w Związku Strzeleckim dzisiaj szwankuje. Uchwały zjazdów, upomnienia ustne i pisemne nie odnoszą skutku.

Akcję nad uzdrowieniem tych stosunków wziął w swoje ręce bezpośrednio Wydział Wykonawczy Zarządu Głównego, tusząc sobie, że tą drogą sporządzi równocześnie dokładną ewidencję czynnych oddziałów i człon-

ków oraz stanu ich pracy. Akcja ta zapoczątkowana rozesłaniem i ogłoszeniem drukiem okólnika 1804/25, w chwili obecnej w stosunku do niektórych okręgów i samodzielnych obwodów weszła już w stadjum konkretnych zarządzeń. Terminy, postawione zarządom oddziałów dla uporządkowania tych spraw, minęły, wobec czego Zarząd Główny polecił bezpośrednio zarządom obwodów — zawieszenie w czynnościach tych zarządów oddziałów, które nie zastosowały się do poleceń, zawartych w okólniku w terminie postawionym im w oddzielnym piśmie. Tam zaś, gdzie się okaże, że oddziały jako całość odmówiły wywiązania się z obowiązków statutowych, tam całe oddziały mają być rozwiązane.

Zarządzenia te objęły narazie okręg krakowski, samodzielny obwód Jędrzejów i samodzelny obwód Kielce. Inne okręgi i samodzielne obwody mają wystawione dalsze terminy. Po ich upływie jednak natychmiast odejdą zarządzenia tej samej treści.

Nie ulega wątpliwości, że zarządzenia powyższe skurczą narazie, może nawet znacznie, stan liczebny naszej organizacji. Ale siła Związku Strzeleckiego dzisiaj nie leży w liczbie, każda liczba jest fikcją, jeśli nie zawiera treści. Treść zaś tworzy wartość każdej jednostki tą liczbą objętej. Jeśli dana jednostka nie wnosi ze sobą do całości organizacyjnej ogniska pracy, lecz przeciwnie, lekceważąc łączność z całością, ignoruje zarządzenia władz, wnosi do tej całości pierwiastki rozkładowe i staje się raczej szkodliwą aniżeli pożyteczną.

Stanowisko Zarządu Głównego spotkało się i spotka się jeszcze niewątpliwie z krytyką, zwłaszcza w stosunku do oddziałów młodzieży wiejskiej, która nie posiada własnych funduszów, natomiast reprezentuje dobry materjał obywatelski, wnosząc do Związku Strzeleckiego pierwiastki zdrowe i pod każdym względem dodatnie i pożądane. To samo w środowisku robotniczym dotyczy bezrobotnych. Ci ostatni bezwarunkowo winni zostać zwolnieni od przymusu wykupywania znaczków składkowych, zaś legitymacje winny im być wydane kosztem ich zarządu z zaznaczeniem, że od składek zostali zwolnieni. Co zaś dotyczy młodzieży wiejskiej, to zwolnienie jej od obowiązku wpłacenia składek odbywać się może bardzo oględnie i w wyjątkowych tylko okolicznościach. Związek Strzelecki swą pracą wychowawczą objąć powinien nietylko tę młodzież, która zapełnia szeregi organizacji, ale i szersze koła społeczeństwa, z których w pierwszym rzędzie winno być najbliższe otoczenie strzelca, a więc jego rodzina. A w takim wypadku dwudziestogroszowej składki nie powinien odmówić ojciec, którego syn uczy się bronić Ojczyzny i ojcowizny przed napaścią i rabunkiem wroga.

Takie stanowisko jest czynnikiem wychowawczym wielkiej wagi. Życie polityczne i związana z nim licytacja stronnictw, w kierunku kupienia sobie duszy ludu naszego na swoje listy wyborcze, idzie często w kierunku bardzo niebezpiecznym dla bytu i przyszłości państwa. Uczy ona obywatela stawiać względem państwa same tylko żądania, nie mówiąc mu nic o jego obowiązkach.

Związek Strzelecki, który dobro obywateli uzależnia od dobrobytu i bezpieczeństwa państwa, musi z całą otwartością te obowiązki wyznawać i w tym duchu wychowywać szerokie masy, a w pierwszym rzędzie młode pokolenie.

Składka członkowska jest nietylko środkiem, z pomocą którego stowarzyszenie może prowadzić swą pracę. Uczy ona nasze oddziały porządku organizacyjnego i wytwarza w nich poczucie samowystarczalności. Strzelec, który nauczy się liczyć zawsze na samego siebie — stanie się wzorem, według którego wychowywać się będzie w przyszłości cały Naród. A taki Naród zginąć nie może.

Skanderberg.

Z ŻYCIA ORGANIZACJI

Sam. obwód Grodno

Ś. P. MARJAN KWIATKOWSKI, Komendant Oddziału Związku Strzeleckiego w Pawluszkach.

Dnia 1 listopada r. b. zmarł w Pawluszkach pow. Wołkowyskiego komendant oddziału Zw. Strzeleckiego, Marjan Kwiatkowski.

Śmierć jego jest niepowetowaną stratą dla miejscowego społeczeństwa, a przedewszystkiem dla osadników wojskowych i członków oddz. Zw. Strzeleckiego, dla których zmarły z całem poświęceniem do ostatniej chwili życia pracował.

Ś. p. Marjan Kwiatkowski, urodzony w grudniu 1900 roku, kształcił się na Podolu w Winnicy, gdzie ukończył 7 klas Szkoły Handlowej.

W roku 1917 na rozkaz komendanta Piłsudskiego staje w szeregach oddziału P.O.W. na Podolu, gdzie pracuje jako członek czynny P. O. W. W czasie powstania Państwa Polskiego przedziera się przez kordon hord bolszewickich i wstępuje w szeregi W. P., gdzie przez wojnę bolszewicką przebywa na froncie w szeregach 3 dywizji piech. legjonów gen. Berbeckiego.

Przyzwyczajony z lat dzecinnych do pracy społecznej, do pracy nad kulturą i oświatą wsi naszej — demobilizuje się i pracuje jako nauczyciel w Horochowie na Wołyniu, gdzie organizuje Związek Strzelecki, stając na jego czele jako prezes.

Otrzymawszy za trudy dla ojczyzny — warsztat pracy w postaci działki ziemi, jako osadnik przechodzi do Pawluszek, gdzie dzięki ofiarności i zrozumieniu rzeczy p. gen. Berbeckiego w jego domie (osadzie) organizuje szkołę i wspólnie z żoną krzewi oświatę wśród okolicznych włościan i kolegów-osadników. Oddany zawsze sprawie strzeleckiej, przystępuje do organizacji Z. S. w Pawluszkach, i mianowany komendantem, pracą sumienną i gorliwą zyskuje zaufanie przełożonych i kolegów. Nie szczędząc sił i słabego zdrowia, trwa jak żołnierz na posterunku — w służbie ideału. Do ostatniej chwili życia reguluje sprawy strzeleckie, załatwia korespondencję i w ostatniem tchnieniu na ustach ma stale: „Strzelec, Związek Strzelecki...“ W jeden cichy, jesienny dzień odszedł pionier idei strzeleckiej. Śmierć jego wywołała ogólny smutek. Strzelcy na swych barkach ponieśli Komendanta do miejsca wiecznego spoczynku. Odprowadziły go szare, zwarte szeregi, które tak ukochał, a dźwięki pieśni religijnych kołysały go do snu wiecznego. Odszedł w wiośnie życia, nie dokończywszy umiłowanych prac swoich na ziemi, ale pamięć o jego zacnej postaci pozostanie na zawsze między nami. **Kędzierski.**

Sam. Obwód Lida

Z PRACY KULT.-OŚWIAT. STRZELCÓW W RÓŻANCE

Oddział strzelecki w Różance obwodu lidzkiego wykazuje wielką żywotność w dziedzinie prac kulturalno-oświatowych. Duszą wszelkich poczynań, w tym kierunku idących, jest prezes oddziału, ob. Piotr Tencrowicz, z zawodu nauczyciel. On to organizuje kursy dokształcające i odczyty; pod jego kierownictwem pracuje i szybko rozwija się strzelecki teatr amatorski. Teatr ten w ciągu ostatniego półrocza dał 15 przedstawień w Różance oraz w innych miejscowościach, zyskując pokaźną liczbę widzów. Naogół przedstawienia dają zyski. Amatorzy założyli kasę samopomocy, zakupili 12 kostjumów teatralnych, a obecnie zbierają fundusz na własną orkiestrę. Prace kulturalno-oświatowe oddziału w Różance mają duże znaczenie dla organizowania nowych ośrodków pracy strzeleckiej.

Po ostatniem przedstawieniu w Wierzbiłkach powstał tam oddział Związku Strzeleckiego, liczący 32 członków.

Obecnie Różanka dąży do zdobycia odpowiedniego miejsca w dziedzinie sportu i przygotowuje się pod kierownictwem instruktorów komendy obwodu lidzkiego do zawodów lekkoatletycznych.

Okręg Brześć n. B.

30-KILOMETROWY MARSZ OBWODU PARCZEW

Oddziały Związku Strzeleckiego obwodu Parczew są dość małe, gdyż liczą po 20—40 członków każdy. Członkowie — to ludzie młodzi, często mający przeciwko sobie, gdy chodzi o pracę strzelecką, nawet własnych rodziców.

Duchowieństwo i znaczna część miejscowego społeczeństwo stara się na każdym kroku przeszkadzać nam i psuć naszą pracę; studenci poza nielicznemi wyjątkami, niestety, zupełnie w życiu społecznym udziału nie biorą — tak, że zmuszeni jesteśmy oprzeć się jedynie na własnych siłach i, mając do pomocy paru nauczycieli szkół powszechnych, łamiemy wszelkie przeciwieństwa w walce o swe ideały.

W dużem zrozumieniu znaczenia karności, wszelkie zarządzenia komendy obwodu, czy to zjazdu delegatów, są przez członków zadawalniająco wykonywane. Praca w oddziałach jest równomiernie rozdzielona na działy: kulturalno-oświatowy i wojskowo-sportowy.

Dział pierwszy, choć wielkiej wagi, z braku odpowiednich ludzi nie jest na należytym poziomie postawiony. Całą jego treść stanowią przedstawienia amatorskie i w niewielkiej ilości urządzane odczyty. Dział drugi jest lepiej prowadzony. Niema takiego związku na terenie obwodu Parczew, któryby nie posiadał drużyny footbolowej, nie uprawiał lekkiej atletyki lub ćwiczeń i pogadanek wojskowych.

Z prac większych, wykonanych wspólnym wysiłkiem całego obwodu, był w dniu 9 sierpnia, jako w jedenastą rocznicę, marsz trzydziestokilometrowy. Szlak tego marszu biegł w następujący sposób: Miłków 2,5 klm., Glinny Stok — 8 klm. — Kopina — 3 klm. — Milanów 8 klm. — przedm. Par. Jasionka — 2,3 klm. — kościół parafialny w Parczewie — 6 klm. — Miłków. Marsz rozpoczął oddział Miłków o godz. 3 rano. O godz. 3.30 wyruszają z Glinnego Stoku druż. Miłków i druż. Glinny Stok; o godz. 5.50 wyruszają druż.: Miłków, Glinny Stok i Kopina z Kopiny; o godz. 7.10 wyruszają z Milanowa druż. powyższe wraz z drużyną Jasionka z bojska Jasionka do kościoła parafialnego w Parczewie. Nadmienić trzeba, iż w każdym oddziele była przerwa wypoczynkowa od 15—35 minut. Na ul. Kościelnej w. m. Parczewie wygłosił ob. Dąbrowski Dominik odczyt na temat: „Czyn legjonów“.

Na ul. Kolejowej wspólne zdjęcie i krótki apel — przemówienie ob. Dąbrowskiego Dominika, zachęcającego do nabycia sztandaru obwodu. O godz. 12 wymarsz do Miłkowa. Tu ob. Siuciak poddał ostrej krytyce postępowanie maruderów. Następnie ob. Szczepański Franciszek wygłosił przemówienie, odtwarzając stronę historyczną wskrzeszenia ojczyzny. O godz. 2.15 pp. wyruszają z Miłkowa wszystkie drużyny z wyj. druż. Miłków do Glinnego Stoku. O godz. 2,45 pp. z Glinnego Stoku maszerują drużyny bez drużyny Glinny Stok do Kopiny. W Kopinie ob. Dąbrowski wygłosił przemówienie, przedstawiające wagę i konieczność przygotowania do złożenia przysięgi Związku Strzeleckiego. O godz. 4.50 pp. przybywają druż. Milanów i Jasionka do Milanowa. O godz. 7 pp. zjawia się druż. Jasionka na swem boisku.

Dział wojskowy marszu powierzono ob. Fijewskiemu i sierż. Tuszyńskiemu. Dział kulturalno-oświatowy marszu powierzono ob. Dąbrowskiemu D. Pozostałe oddziały położone na terenie tegoż obwodu nie brały udziału w marszu.

Kreśląc powyższe, miło jest stwierdzić iż pomimo przemęczenia wyrażali członkowie zupełne zadowolenie, gorącą chęć do pracy dla dobra Ojczyzny i Zw. Strzeleckiego. Cel został w zupełności osiągnięty. Członkowie pobudzeni do pracy, a „gawiedź" okoliczna z wielkiem podziwem przypatrywała się maszerującym strzelcom z pieśnią na ustach.

Marsz 30-kilometrowy to pierwszy wspólny wysiłek obwodu, wysiłek, który będzie bodźcem do dalszych prac w niedalekiej przyszłości, gdyż przyświeca nam myśl — niby pochodnia — potęgi naszej Ojczyzny.

Dominik Dąbrowski

Okręg warszawski

ZAWODY MARSZOWE WARSZAWSKICH ODDZIAŁÓW ZACHODNICH

Staraniem komendanta warszawskich Oddziałów Zachodnich ob. Kazimierza Wikla odbyły się dnia 15 listopada r. b. zawody marszowe na odległość 20 klm.

Kierunek marszu — droga okólna: ul. Gdańska, Rudzka, Marji Kazimiery, Potocka, Marymoncka, Buraków, Górka, Szosa Klaudyn, Wieś Górce, Blizne, Wawrzyszew, Bielany, ul. Kamedułów, Rudzka, Gdańska.

Z całej przestrzeni 18 kilometrów odbywał się marsz indywidualny — pozostałe 2 kilometry — bieg. Do zawodów stanęło 29 zawodników, obciążonych karabinami jednego typu.

Ogólne kierownictwo zawodów objął osobiście komendant okręgu warszawskiego — kap. rez. ob. L. Ferencowicz, mając do pomocy kom. oddz. Zachodnich ob. K. Wikla. Z ramienia D. O. K. I był obecny kap. Wojtulewicz. Zwracała uwagę znakomicie zorganizowana służba łączności. Na wszystkich zakrętach i krzyżówkach łącznicy wskazywali drogę zawodnikowi. Nad całością czuwał Kom. Okr. Ferencowicz, który wraz z Kom. K. Wiklem oraz kap. Wojtulewiczem konno przebiegali wzdłuż wyciągniętej linji zawodników. Z automobilu obserwowali przebieg zawodów: Prezes Okręgu ob. J. Hryniewski z małżonką, Kom. Obwodu Prawdzic Filipowicz i red. T. Czaki.

Między zawodnikami było wielu uczestników Marszu Szlakiem Kadrówki, którzy, jak np. ob. Wikiel Aleksander uzyskali tam jedno z pierwszych miejsc. Na połowie trasy już można było zauważyć, jak zawodnicy są przygotowani do zawodów. Nowicjusze, biorąc z miejsca zbyt silne tempo, wyrwali się naprzód i w połowie drogi widać było wielki wysiłek z jakim kontynuują swój marsz — starzy zaś i zaprawieni zawodnicy szli równym krokiem, bez śladów zmęczenia, nie zmniejszając, lecz stale zwiększając tempo. Stanisław Wikiel np. na 10-ym kilometrze szedł siedemnasty. Na samym przodzie wyciągniętej linji, odbiwszy się o pół kilometra z górą maszerował ob. Godlewski Aleksander, który wzorem Kmicica z Marszu Szlakiem Kadrówki, odrywając się znacznie od reszty — usiłował osiągnąć zwycięstwo marszu. Najgroźniejszym jego współzawodnikiem okazał się A. Wikiel, który w połowie drogi, pozostając w pełni sił, zaczął wymijać jednego po drugim zmęczonych już i sforsowanych rywali. Na przestrzeni 2—3 kilometrów pozostawił ich wszystkich poza sobą zbliżając się do Godlewskiego na odległość 200 — 300 metrów. Ta przestrzeń jednak w miarę posuwania się naprzód nie zmniejszała się więcej. Obydwaj zawodnicy okazali się graczami wysokiej miary — obydwaj mieli za sobą doświadczenie z Marszu Kadrówki. O siłach ich i zwycięstwie rozstrzygnąć miał dopiero bieg dwukilometrowy do mety.

Gdy Godlewski przekroczył przedmetek, gdzie mu powiedziano, że wolno mu zacząć bieg, odpowiedział, że biec nie zamierza. W dwie minuty przebył przedmetek Wikiel w stanie zupełnie niezmęczonym i natychmiast ruszył równym truchcikiem, goniąc Godlewskiego. Godlewski jednak bynajmniej nie zrezygnował z biegu. Mając za sobą takiego rywala, jak Wikiel, zastosował doskonałą ekonomję sił, które zużył na odbicie się od reszty zawodników. Czując za sobą zbliżającego się Wikla, rozpoczął bieg dopiero wtedy, gdy poczuł się zagrożonym w odebraniu mu zwycięstwa marszu.

Dzięki umiejętnej gospodarce swojemi siłami, które poważnie się wyczerpały — odniósł zwycięstwo, przebywając przestrzeń w 2 godziny 47 minut i 12 sekund. Wikiel przybył drugi w 2 godz. 48 m. 26 sek.

3-i przybył Matasiak Edward w 2 g. 52 m. 40 s.
4-y przybył Szymanowski Eugenjusz w 2 g. 55 m. 15 s.
5-y przybył Helbert Henryk w 2 g. 55 m. 18 s.
6-y przybył Żuchowski Stanisław w 2 g. 55 m. 50 s.
7-y Zdrójkowski Adolf w 2 g. 58 m. 20 s.

Ponieważ Godlewski należy do oddziału Wola, który nie wchodzi do Oddziałów Zachodnich — w myśl regulaminu mógł stawać tylko poza konkursem, przeto I-a nagroda przypadła ob. Wiklowi.

Niemniej jednak nagroda Zarządu Okręgu Warszawskiego, przeznaczona dla zwycięzcy w Marszu przypadła ob. Godlewskiemu.

W świetlicy oddziału Marymonckiego po serdecznym przemówieniu Prezesa Okręgu ob. Hryniewskiego, który gratulował zwycięzcom oraz dziękował Kom. Oddz. Zach.

KOMUNIKAT

Wobec komentarzy i zapytań ze strony prasy, wywołanych nieoczekiwanem zgoła rozporządzeniem o rozbrojeniu stowarzyszeń przysposobienia wojskowego — Zarząd Główny Związku Strzeleckiego podaje do wiadomości publicznej, że organizacja nasza, stojąc niezachwianie na gruncie państwowym, poza obrębem wszelkich partyj i akcji politycznej — nie przerwie swej działalności, mającej za jedyny cel obronę granic Ojczyzny i ma przeświadczenie, że wyrządzona brakiem zaufania do niej krzywda— zostanie rychło naprawiona. Tymczasem, pomimo utrudnień na skutek odebrania broni, Związek Strzelecki nie będzie ustawał w swych pracach nad wyszkoleniem wojskowem.

Zarząd Główny Związku Strzeleckiego

ob. K. Wiklowi za zorganizowanie zawodów — Kom. Okr. ob. Ferencowicz rozdał nagrody.

I nagrodę za Mistrzowstwo oddziałów Zachodnich — oszczep — dar D. O. K. I otrzymał ob. Wikiel Aleksander.

II nagrodę — łuk ze strzałami — dar Redakcji „Strzelca".

III nagrodę — Wirydarz LLiteracki— dar Komendanta Głównego, z dedykcją.

IV nagrodę — płaskorzeźba Marszałka Piłsudskiego— dar Zarządu Głównego.

V nagrodę — kostjum lekko-atletyczny—dar Zarządu Obwodu.

VI nagroda pocieszenia — medal bronzowy — dar Komendanta Okręgu.

Nadto wszyscy zwycięzcy otrzymają żetony pamiątkowe i dyplomy. **T. C.**

Okręg lwowski

UROCZYSTOŚĆ KU CZCI NIEZNANEGO ŻOŁNIERZA W PODWOŁOCZYSKACH

Po powrocie z czynnej służby i ćwiczeń rezerwowych kilkunastu „starych" strzelców ożywił się nasz oddział. Odbyto kilka zebrań Zarządu, na których nakreślono nowy plan pracy, następnie zwołano reorganizacyjne zebranie oddziału w lokalu Tow. Szkoły Ludowej, z którem wpierw już weszliśmy do współpracy, powołując jednocześnie ob. Robaka Karola, prezesa T. S. L. na kierownika kultur.-oświat. oddziału. Obecnie przeprowadzamy nową ewidencję w myśl rozkazu obwodu, poczem wydamy nowe legitymacje ze znaczkami.

Idąc zaś w ślady przeszłych lat, zakrzątnęliśmy się około grobów „Nieznanych Żołnierzy", pochowanych na tut. cmentarzu i obok linji kolejowej.

Długi szereg zachwaszczonych mogił zazielenił świeżą darnią, wspólny krzyż dębowy, postawiony przez oddział w styczniu b. r., otrzymał u góry wspólne, łączące nas z armją godło: orzełka strzeleckiego, w pośrodku zaś ramion tablicę z napisem na wzór krzyża pantyrskiego, zmieniony przez naszego ob. sekretarza następująco:

„Młodzieży polska, patrz na ten krzyż —
Związek Strzelecki dźwignął go wzwyż
Tym, co polegli w czasie nawały
Armji czerwonej „na polu chwały".

... i skromny wieniec świerkowy z białem kwieciem i szarfą o barwach państwowych zawisnął na ramionach krzyża.

Z chwilą oświetlenia rzęsiście lampionami mogił po odśpiewaniu z duchowieństwem „Libera" wzniosła się poważnemi tony „Kantata" na „cześć i chwałę tym mężom, których imiona wielkie złocą się na przeszłości karcie".

Następnie u krzyża poległych powstańców odśpiewano hymn „U Twych ołtarzy".

Należy się tu uznanie za organizację i pracę w chórze p. Bekusowi, który wiele też pracował w naszem kółku amatorskiem.

Na drugi dzień, w czasie gdy cała Rzeczpospolita żegnała prochy „Nieznanego Żołnierza", rozkołysał się tu na rubieży nasz dzwon strzelecki na wieży kościelnej, żegnając z nami Tego symbolicznego Obrońcę kresów, szarego strzelca - legjonistę, boć przecie w szarym mundurze i maciejówce go znaleziono.

M. Smulski.

Adres Redakcji i Administracji: ALEJE JEROZOLIMSKIE № 27, dawniej 41. TELEFON 415-81.
Administracja otwarta: od g. 12-ej rano do 3-ej p. p. Konto czekowe P. K. O. 3.944.
Redaktor przyjmuje: od g. 2-ej do 3-ej p. p. Redakcja rękopisów nie zwraca.
Przedruk artykułów dozwolony z zaznaczeniem źródła.

WARUNKI PRENUMERATY: rocznie 15 zł. — półrocznie 8 zł. — kwartalnie 4 zł. — miesięcznie 1 zł. 50 gr.
Numer pojedyńczy 40 groszy, zagranicą o 50% drożej.
CENA OGŁOSZEŃ: Cała strona 200 zł., 1/2 strony 120 zł., 1/4 strony 70 zł., 1/8 strony 40 zł., 1/16 strony 20 zł.

Redaktor: TYTUS CZAKI.

Redaktor odpowiedzialny: MACIEJ KUHNKE. Wydawca: TOW. ZWIĄZEK STRZELECKI.

Drukarnia „Polski Zbrojnej", Warszawa, Nowolipie 2.